

Stefan Moysa

U źródeł myśli chrześcijańskiej

Collectanea Theologica 42/1, 191-194

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. STEFAN MOYSA SJ, WARSZAWA

U ŹRÓDEŁ MYŚLI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ukazanie się słownika, który daje obraz całej starożytnej myśli chrześcijańskiej i wprowadza, w jej zrozumienie, jest na pewno dużym wydarzeniem w historii teologii polskiej¹. W czasach bowiem, gdy Kościół intensywnie przeżywa powrót do źródeł, gdy nowego znaczenia nabierają pisma ojców i wcześniejszych pisarzy kościelnych, czytelnik o teologicznych, czy nawet historycznych tylko zainteresowaniach, otrzymuje narzędzie, które ułatwia mu dostęp i pozwala studiować te zwykle trudno osiągalne źródła.

Pełną ocenę takiej pracy może podejmować jedynie ktoś zajmujący się zawodowo tą rozległą dziedziną wymagającą wielkiej erudycji. Jedynie on mógłby ocenić szczegółowo ścisłość olbrzymiej informacji zawartej w dziele oraz jej przydatność z naukowego punktu widzenia. Jeżeli jednak pewnego rodzaju omówienia podejmuje się niefachowiec, to upoważniają go do tego sami autorzy. W przedmowie bowiem stwierdzają, że odstąpili od pierwotnego zamiaru krytycznego wydania katalogów sławnych mężów (*De viris illustribus*) napisanych przez Hieronima i Gennadiusza, co by oby było pożyteczne przede wszystkim dla wąskiego kręgu specjalistów. Zamiast tego woleli podać więcej wiadomości w dziedzinach bardziej elementarnych, a więc przekazać „jak najpełniejszy zestaw świadków tradycji chrześcijańskiej od czasów apostołskich do chwili pierwszej stabilizacji świata europejskiego po wstrząsach wędrowki ludów na Zachodzie (VIII w.), a na Wschodzie do II Soboru Nicejskiego (787 r.)” (s. 5). Jest to więc dzieło przeznaczone dla szerszego ogółu wykształconych ludzi i jeszcze jeden dowód na to, że teologia nie może ograniczyć się dziś do dzieł wyłącznie ezoterycznych i że istnieje wielkie zapotrzebowanie, nie tyle na popularyzację teologiczną, ile na teologię prawdziwie twórczą, a zarazem czytelną dla zwykłych chrześcijan, którzy też są powołani do współpracy w jej tworzeniu.

Słownik dzieli się na dwie zasadnicze części: hasła osobowe i hasła tematyczne, przy czym zaznaczmy od razu, że podział ten nie jest i nie może być zbyt ścisły. Wśród haseł osobowych znajdujemy bowiem takie jak *arianizm*, *apokryfy*, *sabelianizm* i inne. Hasła tematyczne natomiast wyodrębniają też osoby, jak na przykład hasło *chrystologia*, które przedstawia nie całościową analizę chrystologii patrystycznej, ale naukę chrystologiczną poszczególnych ojców i pisarzy kościelnych.

We wszystkich hasłach uderza wysoki stopień technicznego opracowania. Czytelnik otrzymuje krótką charakterystykę każdej postaci, ujętą w formie chronologii koniecznej dla zorientowania się i usytuowania postaci na tle historii Kościoła i historii powszechnej. Do tego dołączony jest wykaz dzieł danego autora, zawierający nieraz opis poszczególnych pism i podstawowe

¹ *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, opr. Jan Maria Szymusiak SJ i ks. Marek Starowieyski, Poznań 1971, Księgarnia św. Wojciecha, s. 660 (w skrócie: SWP).

myśli w nich zawarte. Na szczególne podkreślenie zasługuje ponadto kompletna bibliografia oryginałów wydań, a także polska bibliografia opracowań. Ogólna polska bibliografia natomiast znajduje się wśród haseł tematycznych. SWP jest więc na pewno jedynym w naszej literaturze teologicznej dziełem tego typu, które szczególną wagę zwraca na bibliografię polską. W ten sposób szereg cennych prac zagrzebanych w mało dostępnych zbiorach czasopism zostaje wydobytych na światło dzienne, a SWP staje się najlepszym wyrazem uznania dla dorobku polskiej myśli teologicznej.

Skoro jesteśmy przy hasłach osobowych należy jeszcze wspomnieć o bardzo szczęśliwym pomysłe, który jest śladem pierwotnych zamierzeń autorów. Nie wydali oni, jak zamierzali, katalogów sławnych mężów, ale przed każdym nazwiskiem umieszczają w pełnym brzmieniu wyjątki z tych katalogów, dotyczące danej postaci. W ten sposób uzyskujemy bezpośredni kontakt ze starożytnymi tekstami i możemy się przekonać, jak wyglądała starożytna bibliografia. Nieraz pouczające jest zestawienie tych wyjątków z życiorysem podanym w słowniku. Szerokie wiadomości o św. Augustynie na przykład kontrastują ze zwięzłą notatką z *Genadiusza*, w której tak charakteryzuje on doktora z Hippony: „Napisał tyle dzieł, że ich nawet wyliczyć nie można. Któż to bowiem mógłby się chwalić, że zebrał wszystkie jego dzieła, albo któż by mógł czytać z takim zapałem, jak on pisał?” (cyt. na s. 62). W innych wypadkach przebijają osobiste urazy, jak w notatce *Hieronima o Ambroży*: „Ambroży, biskup Mediolanu, pisze do dnia dzisiejszego, a ponieważ jeszcze żyje, powstrzymam mój sąd o nim, aby nie narazić się na jakąś naganą, czy to za pochlebstwo; czy też za mówienie prawdy” (cyt. na s. 23). I tak źle i tak niedobrze! Historia się powtarza...

Odnośniki prowadzą czytelnika do samych tekstów, których lektury, jak wiadomo, niczym zastąpić się nie da. Tylko one bowiem potrafią dać odczuć żywe tętno życia Kościoła i skarb myśli teologicznej, zawierający się u pierwszych pisarzy chrześcijańskich. Ale niestety SWP pozwala również odczuć żywo jeden brak. Jest to brak tłumaczeń dzieł ojców, wydanych w łatwo dostępnej formie, jakie posiadają Niemcy czy Francuzi. Oczywiście że i u nas osiągnięcia są spore, jak się dowiadujemy ze wspomnianego już hasła *Bibliografia ogólna*. Istnieją takie wydania jak *Pisma Ojców Kościoła* (POK) pod redakcją prof. Sajdaka, teksty św. Augustyna, Hieronima, Grzegorza z Nazjanzu wydane przez wydawnictwo PAX, seria *Starożytna Myśl Chrześcijańska* zainaugurowana przez Wydawnictwo św. Wojciecha czy *Pisma starochrześcijańskich pisarzy* wydawane przez Akademię Teologii Katolickiej. Ale to wszystko jest tylko kroplą w morzu w porównaniu z faktycznym dorobkiem ojców, a w dodatku, jak wskazuje praktyka, nawet te stosunkowo nieliczne wydawnictwa zalegają całymi latami półki księgarskie.

Nasuwa się jeszcze jedno życzenie, tym razem pod adresem autorów. Czy obok bibliografii polskiej, nie można było umieścić przynajmniej jakiejś bardzo zasadniczej bibliografii obcej, która ułatwiłaby poszukiwania? Objętości dzieła nie bardzo by to powiększyło, a zabezpieczyłoby linie wiodące od przeczytanego hasła do pełnej dokumentacji naukowej.

Krótkie zestawienie najbardziej podstawowych wiadomości o znanym człowieku musi z konieczności być suche i schematyczne. Należy wyrazić autorom uznanie, że tego schematyzmu nie posunęli do granic możliwości. Postacie, które występują w SWP żyją prawdziwym życiem ukazując niezwykle wymiary, ale też i słabości. Ponadto należy pamiętać, że wiele z nich żyje w czasach walk i najazdów barbarzyńskich, kiedy nowe plemiona nie uległy jeszcze wpływowi kultury rzymskiej i chrześcijaństwa. Dowiadujemy się na przykład, że *Benedykt z Nursji*, ojciec monastycyzmu zachodniego, powołany przez mnichów, by zreformować klasztor w Vicovaro, szybko stamtąd ucieka, skoro tylko część mnichów niezbyt widocznie skora do reformy, usiłowała go otruć.

Na świętych byliśmy do niedawna uczeni patrzeć wyłącznie przez pryzmat ich cnót i nadzwyczajności, jakie działały się wokół ich życia. Do ojców mieliśmy podobny stosunek tym bardziej, że dzieli nas od nich bez porównania dłuższy okres czasu. Dziś jednak więcej nas ujmuje taki sposób przedstawienia, który ukazuje ich ze wszystkimi słabościami i brakami. Tak przedstawiają nam autorzy na przykład św. Hieronima. „Zrodziło go miasto Strydon, sławny Rzym wykształcił, przechowuje matka żywicielka Betlejem, a duszę jego przyjęły przybytki niebieskie” — pisze o nim Genadiusz (cyt. na s. 187). Autor hasła jednak przedstawiając zawiłą historię Hieronima, która w znacznej mierze była też historią sporów i polemik, w ten sposób modyfikuje ten sąd: „Niezmordowany pracownik pióra, miłośnik ubóstwa ewangelicznego i pokutnik, szczerzy przyjaciel, zamykający oczy na wady swoich przyjaciół, ale gwałtowny przeciwnik, ztracający wszelki umiar w polemice — taki był Hieronim, przez wielu kochany, ale też przez wielu znienawidzony” (s. 188). Można sporo podobnego materiału znaleźć w całym słowniku, materiału, który nas dzisiaj nie gorszy, a tylko pozwala spojrzeć na historię Kościoła, tej bosko-ludzkiej społeczności, w sposób czasami mniej wzniosły, ale za to bardziej prawdziwy, w tym głębokim przekonaniu, że suma dobra, które w świecie działała na pewno przewyższa wszystkie błędy i grzechy jego członków.

Osobne zagadnienie stanowią herezje przedstawione w SWP. Mimo że wyrażenie „herezja” brzmi nieprzyjemnie w naszych uszach, autorzy słusznie uznali konieczność utrzymania terminologii wówczas używanej. Nie można bowiem dać należytego obrazu piśmiennictwa starochrześcijańskiego, jeżeli się nie uwzględni sporów doktrynalnych albo będzie usiłowało je tuszować. Dlatego też autorzy obok owego hasła zawierającego spis ważniejszych herezji i herazjarchów sporo miejsca poświęcają ruchom heterodoksyjnym, które tak licznie występują w całej historii Kościoła. Przedstawiają na przykład szczegółowo nie tylko naukę Ariusza, który zwalczał bóstwo Syna w imię złe pojętego monoteizmu, ale też wszystkie walki społeczne związane z arianizmem, które wstrząsnęły w IV wieku cesarstwem rzymskim. Również jest ukazane, jak Nestoriusz walcząc z arianizmem wpada w przeciwny ekstrem i założywszy dwoistość natur w Chrystusie dochodzi do dwoistości osób, co wywołało gwałtowną reakcję chrześcijan, którzy poczuli się zagrożeni w swej wierze.

Z reguły jednak walka z herezjami przeradzała się w walkę polityczną i była okazją do zaznaczenia swojej przewagi nad tą czy inną stolicą biskupią. Do troski o wierność przekazanemu objawieniu i o czystość wiary zwykle dochodziły inne pobudki, jak też ingerencja władzy świeckiej w życie Kościoła. Ale nawet w samych sporach doktrynalnych sprawy nie były jasne. Różnice terminologii stwarzały nieraz różnice poglądów, nastawienie polemiczne dominowało nad chęcią zrozumienia przeciwnika, nie rozróżniano należycie między subiektywnym nastawieniem człowieka, a obiektywnym błędem przez niego głoszonym. Zdarzało się, że wielu mężów wybitnej świętości i wiedzy było na skutek niezrozumienia ich nauki oskarżonych niesłusznie o herezję. To wszystko stwarzało przedziwny splot czynników, który dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach historia i teologia starają się pracowicie rozsypać, i który czyni współczesnych teologów ostrożnymi w używaniu terminu „herezja”. SWP podaje nam w niezmiernym skrócie wyniki tego rodzaju badań, które dla życia współczesnego Kościoła mają wielkie znaczenie.

Dość szczegółowo przedstawione są na przykład dzieje sporów orygenesowskich. Nauka Orygenes a jednego z największych ascetów i mistyków starożytności była w wielkim poważaniu u współczesnych. Cenili go bardzo Ałtanazy, Bazyl Wielki, Grzegorz z Nazjanzu. Za życia nauka jego nie wzbudzała zastrzeżeń, a spór o nią wybuchł dopiero pod koniec IV wieku. Szereg zarzutów wysuwanych przeciw niemu opiera się na złe dokonanych

przekładach. Dziś Vaticanum II uznaje myśl orygenesowską za *patrimonium commune*, cytując ją kilkakrotnie. Poważne wątpliwości zostają wysunięte co do tego, czy heretykiem był Nestoriusz i czy głosił błędy, o jakie oskarżali go św. Cyryl i św. Celestyn. W świetle nowszych badań również Eutyches nie jest twórcą monofizytyzmu, jak dotąd zwykle mniemano, a pewna tradycja monofizytycka potępia jego naukę. Innych, jak na przykład Tertuliana pod koniec jego życia, trudno uwolnić od zarzutu nieortodoksyjności, ale autor, zresztą za wielu innymi, stara się wykazać, jak wielkie zasługi położyli oni dla wiary i dla piśmiennictwa staro-chrześcijańskiego.

Tego rodzaju rewizja ustalonych od wieków poglądów jest dzisiaj czymś powszechnym. Kościół, który rehabilituje Galileusza, który innym okiem spogląda na heretyków, nazywając ich braćmi i starając się o współpracę z nimi, który przyznaje, że popełnił szereg błędów, nie wzbudza nieufności, ale przeciwnie szacunek. Nie odstępując od zasady bronięcia prawdy, uznaje wszystkie jej uwarunkowania i całą zawilgość historycznej problematyki rzutu-jącej nieraz na sprawy wiary. Nie przeraża to wierzącego chrześcijanina który wcale nie wyrzeka się przez to wiary w nieomylność Kościoła, ale uświadamia sobie, że nieraz zbyt poszerzano jej zakres. Poprzednio przytoczone fakty pozwalają spojrzeć na tę nieomylność nieco inaczej i w sposób bardziej uzasadniony określić jej przedmiot. W tym wszystkim chrześcijanin się cieszy, że Kościół nie obawia się prawdy i ma do niej wielkie zaufanie, chociaż tego rodzaju rewizja poglądów może nieraz przysparzać mu aktualnych kłopotów. Obiektywnie biorąc jednak, nigdy nie będzie się tego wstydził, gdyż jak powiada Tertulian: „Prawda może się tylko wtedy wstydzić, kiedy ją ukrywają” (cyt. na s. 377).

Trochę więcej niż jedną trzecią słownika stanowią hasła tematyczne. Wyczerpujące opracowanie takich haseł przekroczyłyby oczywiście możliwości tego rodzaju dzieła. Autorzy ograniczyli się więc do zagadnień wybranych, posiadających większe znaczenie i sięgających w różne dziedziny. Zapewne w doborze tych haseł odgrywały rolę trudności w znalezieniu odpowiednich współpracowników. Zwrócimy uwagę na hasła teologiczne, jak *chrystologia*, *Eucharystia*, *mariologia* oraz historyczne i literackie, jak *chronologia*, *hagiografia*, *epistolografia*. Obszerne hasła poświęcone są również filozofii i prawu.

Hasła te napisane nieraz w formie obszernych traktatów z licznymi odnośnikami mogą być szczególną pomocą zwłaszcza dla duszpasterzy. Na pewno przedstawienie wiernym misterium Chrystusa, tak uwydatnionego przez nowe uporządkowanie roku liturgicznego, wiele by zyskało, gdyby oparło się na pismach ojców obszernie w tych hasłach przytaczanych. To samo należałoby powiedzieć o mariologii. Liczne kazania maryjne wzbudzają nieraz zakłopotanie-duszpasterzy, którzy nie dysponując odpowiednim materiałem, popadają w sentymentalizm pozbawiony teologicznych podstaw. Zaczerpnięcie z nauki ojców na pewno odświeżyłoby ten typ przepowiadania w naszym kraju. Warto przy okazji zasygnalizować potrzebę, by część teoretyczna SWP została w następnych wydaniach poszerzona i wzbogacona o takie hasło jak na przykład *łaska*, *Kościół*, *sakramenty*, *świat*, *człowiek*, mające dla dzisiejszego duszpasterstwa wielkie znaczenie.

Należy więc na koniec wyrazić życzenie, aby SWP dotarł nie tylko na biurka profesorów i do bibliotek naukowych, ale do tych, którym może oddać również bardzo praktyczne usługi. Tego rodzaju szerszy odbiór na pewno zasilą pracę duszpasterską, w szczególności przepowiadanie słowa Bożego, a równocześnie wskaże na nowe zapotrzebowania, które będą mogły być zaspokojone w następnym wydaniu słownika.